

Przygoda z musicaliem – rozmowa z Bartkiem Kroszczyńskim

Anna Zdunek: Witaj Bartku!

Bartek Kroszczyński: Dzień dobry ☐

AZ: Jesteś uczniem klasy 5b naszej szkoły. Nie wszyscy jednak wiedzą, że masz za sobą debiut aktorski. Wystąpiłeś w musicalu „Piotruś Pan” w teatrze muzycznym „Studio Buffo” w Warszawie. Chciałabym zapytać Cię o Twoją przygodę z aktorstwem. Jak to się zaczęło?

BK: Już w przedszkolu brałem udział w wielu przedstawieniach, odgrywałem scenki, wcielając się w różnych bohaterów. Zawsze też lubiłem się wygłupiać, tańczyć śpiewać... Muzyka jest we mnie, motywuje mnie i inspiruje. Gdy mam gorszy dzień, siadam w ulubionym miejscu, zakładam słuchawki i relaksuję się, słuchając ulubionych utworów z mojej playlisty. Nigdy jednak nie myślałem poważnie o aktorstwie. To stało się trochę przypadkiem, a pomogła mi w tym...pandemia. Byłem „uziemiony” w domu, i zaczynałem mieć problem z nagromadzoną energią. Wtedy mama znalazła zajęcia teatralne Studio Piosenki Metro. To miejsce stało się moim oknem na świat, a zajęcia wokalne moim sposobem kontaktu ze światem i ... wyrażania emocji.

AZ: Opowiedz, proszę, o zajęciach, podczas których obecnie rozwijasz swoje zainteresowania. Kto jest Twoim trenerem? Czy zdobyte podczas nich umiejętności pomagają Ci także w życiu codziennym, szkolnym?

BK: W Studio Piosenki Metro uczy mnie pan Marek Chmiel. To pan Marek wprowadził mnie w prawdziwy muzyczny świat, zaszczerpił we mnie chęć rozwoju i pasję. To od niego dużo zależało, bo... w początkowym etapie nauki czułem się bardzo zestresowany swoimi brakami, a pan Marek nie pozwolił mi się poddać. Przed decydującym castingiem poświęcił mi dużo swojego wolnego czasu, by wyeliminować niedokładności techniczne. Później, w teatrze Studio Buffo, miałem ogromne szczęście pobierać lekcje u takich osobistości jak Marie Napieralska, Małgorzata Lewińska czy Jakub Józefowicz. Mieliśmy też spotkania z panem Januszem Józefowiczem i panem Januszem Stokłosą. Pracowaliśmy

nad głosem, dykcją, oddechem, interpretacją tekstu, koordynacją ruchową, plastyką ciała, rytmiką, wyobraźnią, umiejętnością radzenia sobie ze stresem, improwizacją aktorską... to oczywiście w ogromnym skrócie. Myślę, że nabyte umiejętności przydadzą się nie tylko w teatrze, ale też w szkole i życiu. Podczas tych zajęć nie tylko rozwijamy swoje umiejętności, lecz kształtujemy osobowość i uczymy się pracy zespołowej oraz odpowiedzialności.

AZ: Skąd pomysł wzięcia udziału w castingach do musicalu "Piotruś Pan"?

BK: Nie było pomysłu, to się poprostu stało. Na warsztatach teatralno-wokalnych z panią Małgosią Lewińską zorganizowanych przez Studio Piosenki Metro w Białej Podlaskiej nauczyliśmy się tańca, śpiewu i gry aktorskiej. Wystawialiśmy fragmenty musicalu "Piotruś Pan". Warsztaty skończyły się w piątek, a w sobotę wieczorem zadzwonił do mnie pan Marek Chmiel z informacją, że razem z koleżanką, Amelką Modrzewską zostaliśmy zaproszeni przez pana Janusza Józefowicza na casting do prawdziwego musicalu "Piotruś Pan".

AZ: Jak wyglądał Twój udział w tych castingach? Czy musiałeś przygotować na nie fragment swojej przyszłej roli?

BK: Tak. Castingi zawsze odbywały się w weekend. Trzeba było przygotować jedną scenę i towarzyszące jej piosenki. Zdawałem sobie sprawę z faktu, że nie mam w tym kierunku ani wykształcenia, ani doświadczenia, ale z opowiadań mamy wiedziałem też, że musical "Metro" pozwolił odkryć wiele talentów. To "Metro" dowiodło, że amatorzy mogą stworzyć razem z profesjonalistami wybitny spektakl. Pamiętałem jednak jeszcze coś, co nie bardzo mi pasowało... premierę miały poprzedzać "mordercze" castingi i liczne próby... a ja nie lubię się "mordować" □ Na szczęście zgadzała się tylko ilość prób, które sprawiały mi zresztą wielką radość. Atmosfera podczas nich zawsze była serdeczna, czułem, że tworzymy prawdziwą, artystyczną rodzinę. Któregoś razu, gdy wciąż nie było decyzji na temat mojego udziału w musicalu, pomyślałem sobie, że będzie mi tego brakowało.

AZ: Jak zareagowałeś na wieść, że dostałeś rolę w musicalu "Piotruś Pan"?

BK: Mijały tygodnie, a ostatecznej decyzji wciąż nie było. Grupa zmniejszyła się, ale mnie wciąż zapraszali na „próby”. Nie od razu „wyhaczyłem” tę różnicę. Zacząłem dostrzegać pewne fakty... ten swobodniej grał, tamten lepiej śpiewał. Ja, no cóż, świetnie się... bawiłem i stosowałem się do wskazówek, a wskazówek udzielali mi najlepsi aktorzy teatru Buffo. I wtedy przyszła informacja, że dołączam do obsady, ale nie w roli pierwszoplanowej, a w roli Janka - brata głównej bohaterki. Rozpierała mnie duma. Ta informacja to ocena moich umiejętności i poparcie dla mojej interpretacji tej postaci. Mniejsza rola była idealna na debiut, to mniejsza odpowiedzialność, a co za tym idzie, mniejszy stres. Byłem szczęśliwy i przerażony zarazem. Wróciła kwestia „latania”... mam lęk wysokości, a bohater w którego miałem się wcielić, posypany „magicznym pyłem” Piotrusia, unosił się w powietrzu. Starłem się o tym nie myśleć□ Wciąż dużo pracowaliśmy nad rolą i postacią, ale były też zajęcia z emisji głosu, ćwiczenia rozluźniające, pomagające z wysokimi dźwiękami, ćwiczenia dykcji, praca z mikrofonem. Lekcje były dynamiczne i pełne radości, a to integrowało zespół. Uczyłem się swobodnego poruszania się po scenie oraz gry zespołowej.

AZ: Bartku, jesteś już po pięciu zagranych spektaklach? Jakie emocje towarzyszyły Ci, kiedy po raz pierwszy wyszedłeś na scenę teatru?

BK: Strach□. Pamiętam, że przed pierwszym spektaklem wciąż się bałem, że zapomnę tekstu, że nie zaśpiewam czysto, że „położę” spektakl. W głowie miałem słowa mamy, która mówiła, że jeśli się denerwuję i nie chcę tego robić, nie muszę... ale ja chciałem. Wtedy znowu z pomocą przyszedł pan Marek Chmiel. Wsparcie profesjonalnego nauczyciela dodaje otuchy, uspokaja, sprawia, że masz obok kogoś, kto doskonale rozumie, co się dzieje z twoim głosem w danym momencie, a przede wszystkim jest w stanie rozwiązać twoje wątpliwości, lęki i zmotywować do pracy. Ostatecznie z „lataniem” sobie poradziłem... postawiłem wszystko na jedną kartę, pomyślałem, że jeśli zginę na deskach teatru w dniu debiutu, to trudno o mocniejszy epizod w mojej krótkiej biografii□ Zamknąłem oczy i skoczyłem...a kiedy je otworzyłem, nic się nie zmieniło, pode mną wciąż panowały egipskie ciemności. Nie widziałem, ilu ludzi siedzi na widowni ani jak wysoko wiszę, co sprawiło, że zapomniałem o tym, że to prawdziwy spektakl. Nauczyłem się, że strach nie ma sensu, że powstrzymuje wtedy, kiedy najbardziej należy przeć do przodu, i że istnieje tylko w głowie. W ten sposób zrealizowałem dwa marzenia: o prawdziwym aktorstwie i o „lataniu”, z jednego jestem dumny, a drugie napawa mnie

radością.

AZ: Jak na wieść o tym, że będziesz grał w teatrze muzycznym zareagowali Twoi bliscy? Co o tej przygodzie sądzą Twoi koledzy z klasy?

BK: Rodzice byli dumni, ale ciągle przypominali mi o najważniejszym moim obowiązku, którym jest szkoła. Dziadkowie i rodzina gratulowali, pytali, kiedy mogą mnie zobaczyć na scenie, żartowali, że jestem "gwiazdą" i czy po autograf już mogą się ustawiać... to było miłe. Mama za każdym razem studziła emocje, wykazując swój realizm słowami: "Oby się nie okazało, że fajerwerkiem"□ Wiem jednak, że chce dla mnie jak najlepiej. Natomiast w klasie nic się nie zmieniło, tu jestem po prostu Bartkiem... i tak jest dobrze.

AZ: Do kiedy będzie można zobaczyć musical z Twoim udziałem?

BK: Kontrakt mam podpisany do sierpnia.

AZ: Bartku, a czy trudno jest pogodzić naukę w szkole z występami w teatrze?

BK: Poproszę inny zestaw pytań□ Chciałbym odpowiedzieć, że nie... ale, nie popisałem się w pierwszym semestrze. Wyciągnąłem już jednak pewną naukę i myślę, że wszystko zależy od organizacji. Muszę lepiej zarządzać czasem.

AZ: Czy swoje plany na przyszłość również wiążesz z aktorstwem, czy to tylko jednorazowa przygoda?

BK: Już sam fakt, że mogłem wziąć udział w castingu był dla mnie ogromnym wyróżnieniem. Traktuję to jako niesamowitą przygodę. Nie mam parcia, ale chciałbym jak najlepiej wykorzystać nadarzającą się okazję. Słucham wskazówek doświadczonych aktorów i przyglądam się, jak grają koledzy z dłuższym stażem. Poznałem mnóstwo fantastycznych ludzi, wymienialiśmy się doświadczeniami i spostrzeżeniami.. Mam zamiar dalej ciężko pracować, żeby doskonalić te umiejętności, nie ukrywam, że teraz chciałbym zagrać główną rolę w musicalu "Piotruś Pan", a kiedyś... może rolę Janka w "Metrze" dla mamy, która pamięta jeszcze Roberta Janowskiego w tej roli, a "Metro" uważa za absolutny fenomen. Nie jest jednak wiadome, jakim głosem będę dysponował

po zakończeniu mutacji i czy w ogóle Teatr STUDIO BUFFO będzie zainteresowany dłuższą współpracą ze mną. Niezależnie od tego jak potoczą się moje losy, uważam, że kontakt z muzyką poszerza horyzonty, uwrażliwia i rozwija.

AZ: Dziękuję Ci bardzo za rozmowę. Gratuluję udanego debiutu i życzę Ci, żeby przygoda z aktorstwem otwierała przed Tobą nowe możliwości, dodawała wiary we własne siły, dawała Ci prawdziwą radość i satysfakcję.